Czas żelaza – front wschodni Wielkiej Wojny 1914–1918

– wystawa w Bibliotece Głównej AGH

29 października 2014 roku w Bibliotece Głównej AGH otwarta została wystawa „Czas żelaza. Front wschodni Wielkiej Wojny 1914–1918", zorganizowana przez Wydział Humanistyczny i Bibliotekę Główną AGH. Celem wystawy jest upamiętnienie setnej rocznicy wybuchu I wojny światowej i uświadomienie jej tragizmu, przyćmionego w naszej części Europy przez traumę II wojny światowej.

fot. Wojciech Kabyłański

Wśród przybyłych na otwarcie znaleźli się m.in.: Andrzej Tombiński – Konsul Honorowy Republiki Austrii w Krakowie, dr Karolina Grodziska – Dyrektor Biblioteki PAU, przedstawiciele Wydziału Rewaloryzacji Zabytków i Ochrony Dziedzictwa Narodowego Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego oraz Małopolskiego Instytutu Kultury.

Gości powitała mgr Ewa Dobrzyńska – Lankosz – dyrektor Biblioteki Głównej. Uroczystość otworzył prof. Tadeusz Słomka – Rektor AGH, który przedstawił rys historyczny tragicznych wydarzeń. Podkreślił nieprawdopodobną liczbę ofiar, będących wynikiem zderzenia nowoczesnej technologii zabijania z bezbronnością żołnierza – pod Verdun i Sommą ginęło ich 6600 dziennie, 277 na godzinę, prawie pięciu na minutę. Porównywalne liczby poległych żołnierzy przyniósł dopiero front wschodni II wojny światowej.

Pan rektor przypomniał również, że wybuch I wojny uniemożliwił rozpoczęcie działalności Akademii Górniczej w Krakowie, planowane na jesień 1914 roku.

Następnie głos zabrał Dziekan Wydziału Humanistycznego prof. Janusz Mucha. Zwrócił uwagę na okrucieństwo I wojny światowej, o którym tak często zapominamy. Wyraził również ubolewanie z powodu ogólnej nieznajomości historii tej wojny, której skutkiem było przecież jedno z najważniejszych wydarzeń dla Polaków w XX wieku – powstanie niepodległego państwa polskiego.

Jako ostatni wypowiedział się kurator i pomysłodawca wystawy dr Jerzy Pałosz, historyk, wieloletni dziennikarz, wykładowca w Katedrze Kulturoznawstwa i Filozofii Wydziału Humanistycznego AGH. Wspomniał, że wystawa służy upamiętnieniu I wojny światowej, której rola jest wciąż w Polsce umniejszana. Przede wszystkim Polska jako kraj w tym czasie nie istniała, a tym samym nie była stroną w konflikcie, chociaż Polacy oczywiście brali w nim czynny udział. Przyjmuje się, że w Wielkiej Wojnie uczestniczyło około 3 mln Polaków, spośród których poległo około pół miliona (oczywiście są to dane szacunkowe). Ponadto na naszych ziemiach poległo co najmniej 800 tys. żołnierzy wszystkich stron walczących na froncie wschodnim. O ile II wojna światowa była koszmarem dla ludności cywilnej, o tyle pierwsza była gehenną dla żołnierzy (około 90 proc. spośród 8,8–10 mln poległych to żołnierze).

Szczególne wyrazy wdzięczności należą się obecnym na otwarciu wystawy badaczom dziejów I wojny światowej i kolekcjonerom, którzy zgodzili się nieodpłatnie udostępnić swoje zbiory.

Podziękowania skierowane zostały również do pracowników Biblioteki Głównej, a w szczególności do Oddziału Informacji Naukowej, na ręce jego kierowniczki pani Anny Chadaj. Autor kilkakrotnie zaznaczył, że bez ciężkiej pracy i zaangażowania tak profesjonalnych współpracowników wystawy nie udałoby się zrealizować. Nieocenio-

fot. Wojciech Kabyłański

fot. Wojciech Kobylański

na była też pomoc ze strony dr. Jerzego Krawczyka, historyka, Zastępcy Dyrektora Biblioteki Głównej.

To, co wyróżnia tę ekspozycję, to koncepcja ukazania okrucieństwa wojny przez pryzmat jednostek. „Przewodnikami" po niej są sami uczestnicy wojny, na ogół ludzie młodzi, często studenci, spośród których wielu zginęło na naszych ziemiach. Fragmenty ich listów, wspomnień, notatek spisywanych niemal w czasie walki, i zawierające ich żywe, „gorące" refleksje, są chyba najlepszym komentarzem. „To jest właśnie najobrzydliwsze w tej wojnie – wszystko jest mechaniczne. Wojnę można by nazwać przemysłem uboju ludzi – człowiek walczy z entuzjazmem dla osiągnięcia wyznaczonego celu i z obrzydzeniem dla środków, jakimi musi się posługiwać, aby ten cel osiągnąć" – pisze Hans Martens, student politechniki w Charlottenburgu. Poległ w pięć miesięcy po napisaniu tych słów.

Z gablot spoglądają na nas twarze zwykłych, prostych żołnierzy, najczęściej bezimiennych (choć w kilku przypadkach udało się powiązać zdjęcia i nazwiska poległych). Łatwiej uświadomić sobie, że na frontach Wielkiej Wojny nie ginęły bezimienne masy, ale ludzie mający swoje nadzieje, marzenia… Bardzo często byli to nasi rówieśnicy, którzy po zaledwie 12-tygodniowym przeszkoleniu ruszali na front, pozostając bezbronnymi wobec lawiny żelaza i ołowiu. Przecież znaleźli się tam tylko dlatego, że musieli wykonywać otrzymane rozkazy.

W niektórych wspomnieniach prześledzić możemy ewolucję postaw walczących, których wojna zmusiła do przyspieszonego dojrzewania intelektualno-emocjonalnego. Jenö Benkó, student z Budapesztu, ochotnik, ruszając na front chce pokonać tych okrutnych Rosjan, którzy wszystko niszczą, palą, kradną. Gdy w miesiąc później jego oddział musi spalić galicyjską wieś, by odsłonić pole ostrzału, nachodzi go refleksja: „…Myśleliśmy, że tylko Rosjanie niszczą i kradną, a my jesteśmy inni. Nie. Jesteśmy tacy sami, też kradniemy i niszczymy. Bo taka jest wojna". Jenö Benkó poległ 24 września 1915 na froncie wołyńskim.

Zainteresowaniem studentów cieszyła się gablota zawierająca wyposażenie żołnierza – czapki żołnierskie i hełmy, manierki, osłonki stanowisk strzeleckich, nożyce do cięcia drutu i elementy mundurowe – m.in. klamry, guziki oraz nieśmiertelniki. To tylko niektóre z zebranych artefaktów, ale warto spojrzeć na gablotę po przeciwnej stronie sali, w której znajdują się zrekonstruowane pociski artyleryjskie, od nabojów do rosyjskich i austro-węgierskich dział polowych po ogromny pocisk do austro-węgierskiej haubicy kaliber 15 cm. W sąsiednich gablotach znajdziemy rekonstrukcje szrapneli i granatów artyleryjskich. Mimowolnie nasuwa się refleksja: jakie wobec tak rozwiniętej technologii zabijania szanse miał żołnierz, który początkowo nie posiadał nawet hełmu? (pierwsze hełmy wprowadzono dopiero w latach 1915–1916 i nigdy nie wystarczyło ich dla wszystkich żołnierzy).

Warto na dłużej zatrzymać się przy gablocie z medalami i odznakami wojskowymi. Wśród 23 eksponatów znalazły się m.in. Złoty Krzyż Zasługi, Wojskowy Krzyż Zasługi, Medal za Rany.

Oczywiście znajduje się tu także nieco materiałów dotyczących legionów. Nie są one jednak głównym przedmiotem wystawy, na święcenie czynu legionowego przyjdzie czas za cztery lata.

Na uwagę zasługuje również kalendarium, znajdujące się przy wejściu do sali wystawowej, w którym równolegle przedstawiono przebieg wydarzeń na frontach: zachodnim i wschodnim. Obok umieszczono tablicę z krótkim wprowadzeniem koniecznym, bowiem okoliczności wybuchu tej wojny nie są takie proste i oczywiste, jak to na ogół przedstawia się w szkolnych podręcznikach. Wszak początek XX wieku to czas rozwoju nauki, kultury, techniki. Granice były praktycznie biorąc nieomal otwarte, ludzie swobodnie przemieszczali się po Europie. Owszem, zdarzały się jakieś konflikty militarne, ale gdzieś na obrzeżach cywilizacji. Konflikty interesów państw europejskich rozwiązywano poprzez rozbudowany system mediacji i arbitrażu. Nawet zabójstwo arcyksięcia Ferdynanda, następcy tronu Austro-Węgier, nie wzbudziło większego zainteresowania, a jeśli już, to raczej współczucie dla starego cesarza Franciszka Józefa I. Ludzie wyjeżdżali na wakacje, Niemcy często do Francji, Francuzi – nad austro-węgierski Adriatyk. Żołnierzy służby czynnej pochodzących ze wsi zwalniano do domu, by pomogli przy pracach polowych

I nagle w końcu lipca zaczęło się dziać coś, czego nikt – poza może kilkudziesięcioma najwyższymi oficerami wielkich mocarstw – nie był w stanie pojąć. Wypracowane przez dziesięciolecia metody rozwiązywania konfliktów przestały działać. Przekładnia historii została przestawiona na inne tory. W ciągu kilku dni wszystkie państwa europejskie znalazły się w stanie wojny. Zaczęła się rzeź, która trwała cztery lata.

Wychodząc z wystawy warto zatrzymać się przy tablicy zawierającej krótkie podsumowanie tego, co zmieniło się po tej wojnie. A zmieniło się wszystko. Nic już nie było takie, jak przed wojną.

Zakończenie owego podsumowania jest identyczne z początkiem tekstu wprowadzającego do wystawy. Nie jest to błąd. To tylko sygnał, że nigdy, nawet w tak cywilizowanych czasach jak nasze, nie wolno zapomnieć, że historia lubi się powtarzać.

Wystawa będzie czynna do 15 grudnia 2014 roku.

Kinga Filipiak, Wojciech Kobylański
studenci III roku Socjologii, Wydział Humanistyczny

Tekst powstał w ramach ćwiczeń z przedmiotu Retoryka i gatunki medialne

fot. Wojciech Kobylański